Nr. 88. Czwartek 28. Maja 1863. Rok II.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 złr. 60 cnt., na prowincji pocztą 4 złr. 50 cnt
Przedpłata jakakolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedyńczy 10 cent.
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa Gazety Narodowej jest w kamienicy p. Gromadzińskiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniądzmi przesyłane być winny franco do Wydawnictwa Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY reklamacyjne nie zapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety" od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza po 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Karność podstawą wojny narodowej.

Ludom, zagrożonym w politycznej egzystencji, często udawało się bez wojsk regularnych, poświęceniem tylko wyłącznie wszystkich swych synów, ratować niepodległość ojczyzny. Ostatnie lat 70 przedstawiają nam dwa przykłady takiej walki. Francja, zagrożona po ścięciu Ludwika XVI. koalicją całej Europy, obok regularnych wojsk powołała pod broń całą ludność męzką, zdolną do boju. Młodzież ta, zagrzana świętym ogniem miłości do rodzinnej ziemi, zwyciężała regularne armje, które długi czas postrachem były sąsiadów. Dalej Hiszpanja, zdobyta przez Francuzów, powstała przeciw zwycięzcom i pod zaimprowizowanymi naczelnikami nieraz stawiała skuteczny opór wojownikom z pod Marengo, Austerlic, Jeny, Wagram i Friedlandu

Walka ta Hiszpanów pod wieloma względami miała dużo podobieństwa do wojny, jaką Polska toczy w tej chwili z moskalami. Z jednej strony była silna armia, która nie jeden już tron zgruchotała, zaopatrzona w wszystkie przybory wojenne, pod dowództwem marszałków, okrytych wawrzynami w stu zwycięzkich bitwach; z drugiej strony wystąpili ludzie z bronią nieobeznani, młodzież szkolna i rzemieślnicza, po części także lud wiejski, źle uzbrojeni, źle odziani, dowodzeni przez naczelników w marsowem rzemiośle niewyćwiczonych, a mimo tego umiejących ginąć i zwyciężać za ojczyznę, wiarę i obyczaje rodzinne.

Prawda, że pod jednemi względami Hiszpania korzystniejsze miała warunki, rozpoczynając bój z Francuzami. Mogła się bowiem militarnie organizować pod zasłoną regularnego angielskiego wojska, i na sojuszu z Albionem oparta, rozpocząć kroki zaczepne,—lecz były również względy, które były mniej korzystne dla niej niżeli dzisiejsze stosunki Polski.

Król Józef miał partję w samem łonie Hiszpanów, kiedy Moskwa żadnego stronnictwa za sobą niema. Przy rządzie moskiewskim stoi dotąd wprawdzie kilku Polaków, ale nasamprzód, Moskwa ufać im nie może, a powtóre, stanowisko ich jest zupełnie izolowane w narodzie.

Co się tyczy opinji publicznej, ta nie tak samo była wówczas za Hiszpanami, jak dzisiaj jest za Polską.

Jest pewna także różnica w przyczynie walki, a różnica ta za Polską przemawia. Hiszpanja w gruncie zmieniła tylko dynastję, bytu politycznego nie utraciła; rozprzężenie w rządzie i sądownictwie, jakie istniało za króla Karola III, zastąpiono rozsądną administracją i sądownictwem postępowem. Zniesiono inkwizycję, zaprowadzono wolność wyznania, obalono przywileje, przypuszczono natomiast wszystkich Hiszpanów do praw obywatelskich. Hiszpanja z tego powodu w swej walce przeciw Francuzom nie mogła do takiego stopnia mieć opinję Europy za sobą, jak Polska swojem cierpieniem i wytrwałością zjednać sobie była powinna. Nadto w samych Hiszpanach nie mogło uczucie narodowe tak być rozdrażnione, jak w Polsce, a zatem i objawy obrażonego uczucia narodowego nie były tak ogólne i natężone jak u Polaków. Jednakowoż Hiszpanja zwyciężyła, jak poprzednio upokorzyła Francja skoalizowaną Europę.

Poświęcenie i karność zastąpiły brak taktyki i znajomości sztuki wojennej tak u podkomendnych jak i komenderujących. Starzy jenerałowie słuchali rozkazów swoich przełożonych, którzy nie dawno trudnili się adwokaturą, piwowarstwem lub innem jakiem cywilnem zajęciem. Nikt nie śmiał sprzeciwiać się ich rozkazom pod pozorem, że on lepiej tę rzecz rozumie. Nieposłuszny ginął na rusztowaniu, nie robiono mu nawet zaszczytu, aby mógł polędz od kuli. Postępowano z nim jak ze zwyczajnym zbrodniarzem. Zbrodnią bowiem to jest zaiste, niekarnością i nieposłuszeństwem narażać armję na zniszczenie, ojczyznę na upadek.

Niekarność i zuchwalstwo podkomendnych demoralizująco działa na wojsko, zaszczepia nieufność w szeregowcu, która go pozbawia męztwa i przytomności w boju, pochopnym go czyni do ucieczki za pierwszym wystrzałem.

W walce teraz toczącej się Polski z Moskwą, widzieliśmy po kilkakroć całe oddziały polskie rozpierzchające się na wszystkie strony, w skutek nieporozumienia komenderujących braku posłuszeństwa podwładnych, budzącej się nieufności do dowódzców.

Niektórzy chcą na swoją rękę wojować, sami laury zbierać; więcej im chodzi, aby imię swe rozgłosić, niż sprawie, której służą, zwycięztwo zapewnić.

Nie jeden potrafi zginąć za ojczyznę, oddać jej ostatni szeląg,—ale poświęcić dla kraju miłość własną, zrobić ofiarę z drobnej jakiejś ambicji, nie jest w stanie. W Lubelskiem mianowicie kilka oddziałów tym sposobem zmarniało.

Wśród bitwy opuszczano dowolnie stanowiska, lub wynoszono się z placu boju. Jakiż rezultat wypadnie z takiego postępowania? Możeż naczelnik zrobić jakąś rozsądną kombinację, jeżeli nie jest pewnym, czy ten lub ów rozkazy jego wypełnić zechce? Możeż żołnierz bić się odważnie, kiedy nie jest pewien, iż wódz obmyślone wszystkie możebne następstwa przeprowadzić zdoła?

Często się zdarzało, że wielki strategik pobitym został od przeciwnika miernych zdolności, ale żadne jeszcze wojsko bez karności i posłuszeństwa tryumfować nie zdołało.

W wojsku regularnem niesubordynację surowo karzą; w oddziałach ochotników rygor powinien być jeszcze większy, powinien się posuwać aż do nieubłaganej surowości, do teroryzmu, jeżeli pragnie się osiągnąć cel walki. Karność i poświęcenie musi tutaj zastąpić wprawę i sztukę. Klęska, poniesiona przez fatalny zbieg okoliczności, jest nieszczęściem. Zbrodnią zaś jest najnikczemniejszą, jeżeli własne winy do niej się przyczyniły.

Nieprzyjaciele imienia polskiego zarzucają Polakom niesforność i anarchię. Czyż jest to patrjotycznie dawać im do tego powody, zamilczawszy zupełnie już o innych skutkach!

Kto nie chce ślepo słuchać rozkazów zwierzchnika swego, ten niech nie wstępuje do wojska. Kto bez rozkazów opuszcza pole bitwy, dla tego, że niebezpieczeństwo zagraża, a on chce czy siebie czy swoich podwładnych ocalić—na tego każdy sąd wojenny wyrzeknie i wykona karę śmierci. W wojnie narodowej, gdzie szeregi złożone z ochotników, jeśli podobnie działającego nie może często wyrok i kara dosięgnąć, to go powinna opinia publiczna potępić nieubłaganie. Milczenie sądów wojennych i pobłażliwość opinji bywa symptomem upadku wojny narodowej.

Sprawa polska za granicą.

Ciągle jeszcze mowa o zawieszeniu broni. Podczas kiedy Anglja i Francja są w zupełnej już pod tym względem zgodzie, a Anglja nawet nastaje, by nie tracić już dłużej czasu traktowaniem z Austrją przewlekłem w nieskończoność, Francja zdaje się mieć jeszcze nadzieję nawrócenia gabinetu wiedeńskiego ku wspólnym planom. Niektórzy korespondenci do dzienników niemieckich twierdzą nawet, że i „Austrja przystaje już na zawieszenie broni w Polsce, ale nie takie, jakie bywa zwykle między stronami wojującemi, lecz na tak zwany rozejm milczący (armistitium tacitum). Na to nie będzie trzeba wysyłać osobnych not do Petersburga, lecz Francja miałaby wziąść na siebie obowiązek, za pośrednictwem delegacji komitetu narodowego w Paryżu, reprezentowanej zapewne przez ks. Czartoryskiego, wpłynąć na powstańców o tyle, iżby zaniechali kroków wojennych, podczas kiedy gabinet petersburski miałby się zobowiązać do zaprzestania wszelkiego ataku na powstańców, skoro otrzyma rękojmię, że powstańcy zachowają się nieczynnie. Bez wątpienia przeznaczony będzie na to dzień pewien." Za wiadomość tę ręczą korespondenci

My uważamy ją za prosty bąk dziennikarski, a to z następujących przyczyn. Gdyby rzeczywiście Austrja zgodziła się na rozejm tego rodzaju, natenczas nie milczałyby o tem zapewne dzienniki półurzędowe francuskie. Pierwsza la France, kokietująca z Austrją co niemiara, klasnęłaby w dłonie. A jeżeli to dotąd nie nastąpiło, więc można z całą pewnością przypuścić, że Austrja nie zeszła dotąd jeszcze z piedestału swych wyobrażeń o legitymizmie, i nie posunęła się tak dalece, by popieraniem rozejmu w Polsce uznawać Polaków jakkolwiekbądź za stronę wojującą.

Powtóre Napoleon pojmuje dobrze, iż Rząd narodowy polski ani bezpośrednio ani za pośrednictwem jakiejś mniemanej swojej delegacji paryzkiej niedałby się namowić pod żadnym warunkiem do zaniechania kroków wojennych, jak długo „jedną stopa moskiewska deptać będzie po ziemi polskiej." Wiadomo mu również że w Polsce gotuje się na wszystkich punktach pospolite ruszenie Krok taki nie przemawia bynajmniej za tem, by prosty wpływ Paryża i poleganie równoczesne na tak zwanych zobowiązanych Moskwy mógł go zniewolić do bodaj chwilowego zawieszenia walki zbrojnej. Mogłoby to prędzej nastąpić jeszcze pod warunkami stawionemi przez Anglję (ewakuacja Polski z wojsk moskiewskich, wyjąwszy twierdze), ale inaczej nigdy. Cesarz Napoleon nie bawiłby się więc w tak błahe propozycje.

Owszem wydaje się, że Francja i Anglja pomijając nateraz Austrję, wniosły już teraz zawieszenie broni, pomimo iż Moskwa starała się wszelkiemi sposobami przeszkodzić temu. Odpowiedź jej wypadnie bez wątpienia odmownie. W dzisiejszej Pressie wiedeńskiej znajdujemy właśnie korespondencję z Petersburga z daty 20 bm., która podaje niektóre wskazówki, jak Moskwa przyjęłaby projekt zawieszenia broni:

„Projekt angielski, czytamy w tejże korespondencji — zawieszenia broni w Polsce na rok jeden, można uważać za upadły już, chociaż go tu w Petersbugu właściwie i „formalnie" jeszcze nie stawiono (a więc stawiono nieformalnie p. r.) Gorczaków, zmiarkowawszy co tylko, że podobny projekt rozejmu się agituje, przesłał natychmiast Brunnowowi do Londynu i Budbergowi do Paryża instrukcje z poleceniem, by uprzedzili z góry ministerja zachodnie, iż Moskwa takim propozycjom nie może użyczyć przychylnego ucha, i musiałaby je bądź co bądź odrzucić. Mocarstwa tedy dobrzeby uczyniły, gdyby Moskwie, która w ostatnich swych notach trzech, chociaż chodziło o sprawę czysto wewnętrzną, otworzyła przecież drogę do układów znośnych, oszczędziły przykrość dawania teraz responsu odmownego. Przytem polecił Gorczaków obu ambasadorom, by zwrócili uwagę rządów zachodnich na punkta następujące:

— „1. O zawieszeniu broni mogą się układać tylko dwa mocarstwa wojujące, lub wojska ich, ale nigdy rząd państwowy z powstańcami. 2) Pominąwszy skrupuł ten, samo żądanie to do rozejmu nie należałoby adresować do rządu moskiewskiego, gdyż Moskwa jest stroną odporną, napastowaną, która się broni, podczas kiedy powstańcy ją atakują. 3) Moskwa musiałaby być obraną ze wszelkiego rozumu i przezorności we własnym interesie, gdyby przystała na taki projekt, dając powstaniu, które i tak już zaprząta ją dostatecznie, jeszcze aż rok jeden czasu, by się zorganizowało porządnie, wzmocniło i zaopatrzyło we wszystko, cokolwiek mu brakuje, podczas gdy sama miałaby się z rękami założonemi temu przypatrywać, trzymając załogi ściśnione po twierdzach!"

Tyle korespondent. Trudno nie widzieć, że odmowa ta Moskwy a priori, jest pono główną przyczyną owych pogłosek wojennych, jakie od dni kilku nas dochodzą z Paryża a więcej jeszcze z Londynu.

Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, mocarstwa zachodnie nie dadzą się odstraszyć, lecz tym razem postawią Moskwie propozycję zawieszenia broni „po formie."

Dzienniki przyjaźne Austrji, wentylują już naprzód bezpośrednie następstwo takiego kroku ze strony mocarstw zachodnich, tj. wojnę i stanowisko Austrji wobec niej. AA. Ztg. stara nieprzyjaciółka Napoleona III., nie waha się dziś pisać co następuje:

„Ewentualność załatwiania sprawy polskiej orężem wkłada na Austrję obowiązek wystąpienia z planem dobrze obmyślonym i z inicjatywą, która w każdym razie musiałaby być daleką od wszelkiej solidarności z Petersburgiem. Trzymanie bowiem z Moskwą, byłoby klęską nie do opisania dla Austrji, rodzajem samobójstwa, i prawdopodobnie o wiele opłakańszą niżeli utrata jednej prowincji."

Tenże sam dziennik otrzymuje z Paryża pod dniem 18. b. m. doniesienie o przyjęciu listu króla pruskiego w Tuilerjach. Król Wilhelm tłumaczy się w nim ze swej polityki w sprawie polskiej. Napoleon III. odczytawszy list, wręczony mu z pominięciem zwykłych ceremonij, kazał oddawcy przez szambelana odpowiedzieć, iż nie myśli się wdawać w dalszą korespondencję z królem, chociaż wątpliwości co do polityki pruskiej bynajmniej nie zostały usunięte.

Jak się Czas krakowski dowiaduje, Dowmuntowicz komisarz Rządu narodowego w Sztokholmie, zawiązuje coraz więcej stosunków tamże z osobistościami rządowemi i z deputowanymi Izb. W Sztokholmie zaraz na początku powstania zawiązał się komitet dam szwedzkich ku wspieraniu Polaków rannych. Należy doń między innemi poetka Bremer Fryderyka.

Ziemie Polskie.

Z Zabranych krajów 20. maja.

Włościanie na Podolu, Wołyniu i Ukrainie przyjmują złotą hramotę z wielką sympatją. Przed wybuchem jeszcze powstania chodziły pomiędzy nimi gadki bardzo przychylne o tym dokumencie. Rozpowiadano sobie przy kołowrotach sielskich, że Polacy przyjdą z daleka i przyniosą ze sobą hramoty złote, przyznające im na własność grunta bez wszelkich opłat i robocizny. Oczekiwano tego przyjścia z upragnieniem i jakąś tajemniczą ciekawością. W wielu miejscach na odgłos dzwonów nocną porą przybywali gromadnie do panów, oświadczając im kategorycznie, iż odtąd przestają płacić czynsze lub odrabiać pańszczyznę, na co obywatelstwo polskie przystawało z wielką ochotą. Sceny te, noszące na sobie cechę niezwykłej uroczystości i spokoju, powtarzały się, gdyż włościaństwo nie dowierzało, czy jednorazowa taka wymowa będzie skutkować. — Moskwa wiedząc na trzy tygodnie naprzód o mającem wybuchnąć powstaniu, i widząc, że lud prosty z góry już nastrojony jest przychylnie ku niemu, uciekała się do zwykłych sobie środków. Sprawniki i stanowi zwoływali lud, i rozsiewali pomiędzy nim baśnie o rzeziach, że Polacy gdy przyjdą, to wszystkich włościan wyrzną, popalą sioła, wymordują dzieci i kobiety, i podzielą się ziemią włościańską, przedstawiając im zarazem, że wierność dla cara może jeszcze ratować lud przed Polakami. Popi szyzmatyccy na spowiedzi podszeptywali włościanom takież same rzeczy, kładąc nacisk na to, że Polacy mający nadejść zrabują im wszystko cokolwiek zastaną, mordując niemiłosiernie całą ludność niekatolicką, i nakazali zarazem włościaństwu, by się cichaczem uzbroiło w kosy, siekiery i piki ku obronie przed ludnością polską, t. j. przed szlachtą i jej zwolennikami. Lud prosty obałamucony nie wiedział, co począć. Wieczorami zgromadzał się na rady przed karczmami, rozbierał swoim zwyczajem groźne te ewentualności. Znachodzili się gospodarze starsi, którzy wykazywali płonność tych strachów mówiąc, że pogłoski, rozsiewane przez stanowych i sprawników, nie muszą być prawdziwe, bowiem cóżby Polakom przyszło z poniszczenia siół i z ziemi odebranej włościanom, gdyby wymordowali tychże i pozbawili się tym sposobem rąk do obrobienia tej ziemi?

Przedstawienia takie skutkowały wszędzie prawie. Lud się uspakajał i czekał z ufnością hramot złotych. W tej potrzebie nie pozostało nic innego gubernatorom moskiewskim w Żytomierzu i Kijowie, jak sprowadzić przynajmniej z pobliża tych miast wołośnych i utraktowawszy ich, obcałowawszy nawet, przedstawić rozognionej ich fantazji w jaskrawych barwach niebezpieczeństwo grożące od Polaków. Dano im broń z arsenałów i amunicję, obiecano, że nietylko niebędą potrzebowali płacić czynszów i ro-

bić pańszczyzny, jakto im Polacy obiecują, lecz nadto wyrznąwszy panów, posiądą ich ziemię, tudzież cały ich majątek ruchomy, byle tylko słuchali rządu moskiewskiego. Trepów, były oberpolicmajster Warszawy, niedawno mianowany komisarz wojenny na 3 gubernje: podolską, wołyńską i kijowską, w przejeździe swym na Żytomierz do Kijowa, po drodze podburzał w tym samym kierunku włościan, na każdej stacji pocztowej, gdzie tylko zastał straże włościańskie, poprzednio ustanowione. Niedziwna więc, że tu i ówdzie, szczególnie w powiatach przyległych Żytomierzowi i Kijowu znalazły się po wsiach indywidua, które bądź ze strachu wmówionego w nich przed Polakami, bądź w chęci zysku, dały przychylne ucho tym podszeptom. Straże włościańskie, ustanowione u kołowrotów każdej wsi z obowiązkiem rozpytywania za paszportami, otrzymały następnie rozkaz od gubernatorów, rewidowania bryczek i podróżnych. U niektórych podróżnych znaleziono przypadkowo broń. Włościanie odstawili ich do gubernatora. Drucki-Sokoliński obcałował ich zato publicznie i wypłacił każdemu po 25 rubli. Darował nadto konie, powozy i broń jeńców, i rozkazał chwytać każdego, kto im się wyda podejrzanym, i odstawiać do miast gubernialnych, gdzie im wypłacona zostanie nagroda.

Zarazem wręczono włościanom listy otwarte do komendantów wojskowych, którzy mieli nietylko im pomagać, lecz nawet wypełniać rozkazy chłopskie.

Tak się działo w żytomierskim, wasylkowskim i kijowskim powiecie, gdzie chłopi stali pod bezpośrednim wpływem gubernatorów. W innych okolicach włościanie odciągnęli się bezwarunkowo od posług takich. W powiatach rzeczonych od prostego przytrzymywania na gościńcach poczęli nachodzić i domy, zkąd brali obywatelstwo i związane odstawiali do Żytomierza i Kijowa, uprowadzając przytem ze stajen pańskich konie, które Anenków i Drucki bez żadnego śledztwa rozdarowywali gorliwym chłopom.

Tak się stało ze stajnią hr. Augusta Komorowskiego, w Trojanowie, który nie był nawet obecny w domu, bawiąc podówczas w Kijowie. Drucki-Sokoliński przyznał im konie te na własność jako zdobycz prawną, by rozbudzić w poczciwym ludzie ruskim namiętności komunistyczne.

To samo działo się i po innych miejscach np. w Cudnowie, gdy wyciągniono z łożek i odprowadzono związanych do Żytomierza pp. Kukla, Heinrycha, Makarewicza, Edwarda Chamca — dalej w Moszkowcach i w Kodni, gdzie prócz wszystkich oficjalistów, włościanie trzymali przez 48 godzin samego właściciela hr. A. Ledochowskiego, a następnie zniszczywszy mu wszystkie meble, wywieźli samego do Żytomierza ku największej przykrości gubernatora Druckiego, który nie posiadał się zdziwienia na widok swego przyjaciela od serca w ręku chłopów.

Tym sposobem odstawili włościanie nie powstańców zbrojnych, lecz obywateli, branych wprost z pomieszkań, około 300 do Żytomierza. Dodać należy, że kozacy, zazdrośni na te funkcje, poszli im pomagać, rabując przytem do woli. Głębocki, Morzycki, Zapolski i wielu innych podpadło takiemu losowi.

W gubernii kijowskiej, powiecie wasylkowskim, w dobrach kaniowskich, przyszło nawet do mordów za poduszczeniem moskali, ofiarujących pijanemu włościaństwu zapłatę w rublach od głowy, jak za zwierzów szkodliwych. Dowódzcą hordy rozbójników był tam Jan Butowicz moskal, właściciel Mirówki. Pomijamy tu krwawe sceny w Sołowijówce. Przybyło tam 20 zbrojnych dla głoszenia bramoty złotej. Pop podburzył włościan. Zażądali by im ogłoszono bramotę w cerkwi i ku temu odpięto broń. Powstańcy w zaufaniu uczynili to. Natenczas włościanie rzucili się na nich, zamordowali 11, a 7 mocno rannych odwieźli do Kijowa. Dwom tylko udało się uciec i donieść o tym wypadku powstańcom w Radomyskiem, którzy też byli zmuszeni przykładnie ukarać zbrodnię popełnioną. W powiecie kaniowskim zaś Moskwa uciekła się do ohydnego podstępu, by zniszczyć dobrą wiarę włościan. Pomocnik naczelnika powiatu Teterykowski zgromadził parę tysięcy włościan i pod pozorem wyprawy na niszczenie szarańczy, kazał im otoczyć las, gdzie się znajdowali powstańcy. Sam zaś z pułkownikiem i oddziałem saperów wtargnęli do lasu, i rozpoczęli rzeź. Zamordowano tam przeszło 100 ludzi, zaledwo 40 ciężko rannych wzięto do Kijowa. Włościanie poznawszy w pomordowanych twarze znajomych, pełni zgrozy wołali, że ich Moskwa podeszła, wmawiając, że to są miateżniki, a tymczasem bylito ich panowie. Przy potyczkach z moskalami zdarzyło się dotąd raz tylko, iż włościanie zbrojni, prowadzeni przez sprawnika moskiewskiego, chwytali odciętych od korpusu powstańczego. Byłoto w Skwirskiem, gdzie oddział powstańców miał rozprawę z kozakami, przyczem 13 młodzieży polskiej zostało odciętych i musiało się przebierać samopas na Wołyń. Chłopi zapędzili się za nimi konno i ujęli wszystkich, wyjąwszy jednego 16letniego chłopca, który spieszony wymierzył rewolwery do napastników, w skutek czego odeszła im ochota nakładać głowy. Między ujętymi znajdowało się dwóch Zapolskich, jeden ciężko ranny, i dwóch Potockich braci.

W dwóch miejscach tylko udało się popom szyzmatyckim pobudzić lud do targnięcia się na kościoły r. k. — W dobrach wyż wzmiankowanego Ledochowskiego w Kodni zrabowali kościoł i kaplicę, tudzież w innem jeszcze miejscu.

Rozkiełzane namiętności socjalne jednak nie znały granic. Włościaństwo w chęci rabunku i nagród nie oszczędzało i Moskali. Wszystko mu było jedno. Przeciw Polakom nie wojowało, oczekując owszem ich przyjścia. Moskwa dozwoliła mu pohulać, więc wzięto w obroty i właścicieli moskiewskich, i sprawników, i stanowych, i pisarzy gromadzkich, tak, iż moskale ulękli się sami owoców swej propagandy. Wyszedł więc po upływie tygodnia 15 b. m. zakaz, aby włościanie nie ważyli się napadać obywateli po dworach. Zakaz ten tyczył się tylko powiatu żytomierskiego, wasylkowskiego i kijowskiego, gdyż nigdzie więcej nie dało się uwieść kilkomiesięcznym podburzaniom kreatur moskiewskich.

Wszystko to działo się w pierwszym tygodniu po wybuchu powstania. Od tego czasu obróciła się chorągiewka. Zaraz w dniu zakazu rzeczonego, podług najnowszych doniesień przeszło 50 włościan osadzono już w żytomierskiej turmie za to, iż nadto głośno objawiali swą radość z powodu bramoty złotej i wyrzekali na gubernatora, że ich chciał użyć do zbrodni, do mordów. Nietylko wszędzie z największą ochotą dostarczają żywności i paszy dla oddziałów powstańczych, ale co większa chwytają emisarjuszów moskiewskich. Koło Zwiahla z polecenia dowódzcy powstańczego, pareset włościan przez trzy dni ścigało pewnego szpiega, aż dopóki go nie schwycili. W Zwinogrodzkiem bili się ze sprawnikami o bramotę złotą, którą im Moskwa chciała odebrać. Później moskale sprowadzili wojsko i bili włościan za porządkiem. Hramoty jednak nie odebrali.

Dwa tygodnie mija już od tego czasu, a o żadnych nowych gwałtach ze strony włościaństwa niesłychać. Rząd moskiewski, który spodziewając się użyć go do tłumienia ruchu polskiego, pozwolił wprowadzić kosy do kraju, teraz przekonawszy się, że kosy te miasto pomagać, mogą bardzo łatwo dać się poznać jemu samemu, cofnął nagle pozwolenie.

Moskwa nie omieszkałaby trąbić na wszystkie strony, gdyby włościanie rzeczywiście byli tak gorliwymi w przysługach dla niej.

Z *Poznańskiego.*

Rząd pruski pomaga wiernie Petersburgowi. Gorczakow twierdził w swych odpowiedziach, iż powstanie polskie wywołała propaganda rewolucji kosmopolitycznej. Poczciwiec ten jednak nie miał na to dowodów. Niedawno policja pruska zabrała u hr. Działyńskiego papiery, mające związek z niesieniem pomocy Kongresówce od mieszkańców Poznańskiego. Jakaż to dobra sposobność do kłamstw i oszczerstw! Nie potrzebując ogłaszać drukiem tych papierów, można wyśmienicie imieniowi komitetu centralnego podsunąć dokumenta, z których pokaże się jak na dłoni związek z propagandą rewolucji europejskiej. Od czegoż byłby Baerensprung, gdyby tego nie potrafił. To też z Berlina głoszą teraz, że komitet centralny „jak widno z papierów zabranych hr. Działyńskiemu,“ znosił się nietylko z Polakami i Moskalami w kraju, nietylko z emigracją we Francji i Anglji, lecz nawet z propagandą węgierską i włoską, co więcej, ze żywiołami w samejże Francji nieprzylnemi Napoleonowi. Dodają, że okoliczność ta powinna ostudzić cokolwiek zapał cesarza Francuzów dla Polski. Musi być bardzo kręto koło Prus i Moskwy, kiedy się spodziewają takiemi sposobami dziecinnemi przenicować zdrowy rozsądek napoleoński. I dla Austrji papiery hr. Działyńskiego mają mieć wielką cenę. Oto głoszą Prusaki za rzecz niewątpliwą, że w tym miesiącu miało wybuchnąć powstanie w Węgrzech, a to ztąd wnosić należy, bo Koszut odstąpił Polsce 25000 karabinów, deponowanych tymczasowo u ks. Kuzy na Wołoszczyźnie, a przeznaczonych dla powstania węgierskiego. Koszut ten musi mieć ogromne zapasy broni, kiedy przygotowując powstanie w Węgrzech, i na samym wybuchu takowego, tak wspaniałomyślnie rozdarowuje broń komu innemu. Dalej odkrył rząd pruski w papierach hrabi Działyńskiego wielki spór między stronnictwem demokratycznem i arystokratycznem w emigracji polskiej, osobliwie w Londynie. Cwierciakiewicz, (jak myślą Prusaki) naczelnik stronnictwa demokratycznego, wydał odezwę do zwolenników demokracji, by się z nadzwyczajną tylko ostrożnością zbliżali do partji arystokratycznej. Do nadzorowania tej partji jest osobny komitet. Osobliwszą zazdrość miały wzniecić we wszystkich Polakach zabiegi, jakie czyni ks. Konstanty Czartoryski w imieniu Czartoryskich w Sztokholmie. Ajentami Czartoryszczyzny mianuje rząd pruski (a wszystko podług papierów zabranych u hr. Działyńskiego) w Londynie Zamojskiego, w Paryżu Czartoryskiego, w Berlinie Cieszkowskiego, w Wiedniu Sanguszkę, w Sztokholmie Darowskiego. Z tego samego źródła dowiadujemy się także, że w Polsce prócz stronnictwa demokratycznego i Czartoryskich jest nadto trzecie jeszcze, składające się ze zwolenników Mierosławskiego i rozmaitych intrygantów!

W skutek odkrycia papierów u hr. Działyńskiego uwięziły sądy pruskie 51 obywateli poznańskich i osadziły w cytadeli w Poznaniu. Pp. Guttrego i Działyńskiego jeszcze nie mają. Wezwali dopiero Izbę berlińską, by im dozwoliła uwięzić tych dwóch obywateli, a zarazem posłów sejmowych. Do wezwania tego załączono dwa wyroki sądowe. Pierwszy, sądu poznańskiego, dotyczący osoby PP. Guttrego i Działyńskiego opiewa:

„Zważywszy: 1) że rewolucyjny komitet centralny kieruje wywołanem przez siebie powstaniem w królestwie Polskiem, uważa takowe za polską sprawę narodową i mieni się Rządem narodowym, względnie prowizorycznym, a to nietylko w królestwie Polskiem, stojącem pod panowaniem moskiewskiem, ale nadto w w. ks. Poznańskiem, będącem pod rządem pruskim; zważywszy 2) że w w. ks. Poznańskiem istnieje tajne stowarzyszenie, utrzymujące związek z centralnym komitetem warszawskim i mające na celu wspierać wszelkiemi siłami powstanie w królestwie Polskiem, mianowicie: ludźmi, pieniądzmi, bronią i amunicją; zważywszy 3) że do dnia 9 kwietnia stał na czele tego związku tajnego komitet narodowy pod przewodnictwem Adolfa Łączyńskiego i Adolfa Koczorowskiego, obywateli zamieszkałych w w. ks. Poznańskiem; zważywszy 4) że centralny komitet warszawski jako Rząd narodowy rozwiązał pismem z d. 9 kwietnia r. b. z tymże dniem ów komitet narodowy, ażeby zapobiedz rozdwojeniu szkodliwie wpływającemu na rozwój sprawy narodowej, i polecił takowemu złożyć wszelkie dotychczas dla powstania uzbierane pieniądze do rąk obywatela Guttrego, jako jeneralnego pełnomocnika Rządu narodowego w w. ks. Poznańskiem; zważywszy 5) że centralny komitet warszawski jako Rząd narodowy a) przez swego nadzwyczajnego komisarza Stefana Bobrowskiego pismem z datą: Kraków 27 marca 1863; b) własnem pismem z datą: Warszawa 8 kwietnia 1863 zamianował Aleksandra Guttrego, obywatela mieszkającego w w. ks. Poznańskiem, pełnomocnym komisarzem jeneralnym tymczasowego Rządu narodowego w w. ks. Poznańskiem i umocował go starać się o jak największe środki wojenne w ludziach, pieniądzach, broni, amunicji i innych przyborach wojennych, mianować pomocników, poborców i urzędników narodowych, kierować opinją publiczną, używać pieczęci urzędowej, a używać takowej miasto podpisu, i z swych czynności zdawać sprawę podług potrzeby przynajmniej co 8 dni; zważywszy 6) że Guttry przyjął urząd jeneralnego komisarza Rządu narodowego w w. ks. Poznańskiem; zważywszy 7) że centralny komitet warszawski pismem z daty: Warszawa 9 kwietnia 1863 przesłał Guttremu jako pełnomocnemu komisarzowi wzmiankowany nakaz rozwiązania dotychczasowego komitetu i polecił odebrać uzbierane na korzyść powstania pieniądze, oraz uwiadomić drogą stosowną obywateli w. ks. Poznańskiego o tem rozporządzeniu Rządu narodowego, rozwiązującem dotychczasowy komitet poznański, by działali nadal energicznie i jednolicie, nakoniec zdawać ze wszystkiego sprawę Rządowi narodowemu; zważywszy 8) że centralny komitet warszawski mianował na miejsce rozwiązanego komitetu narodowego inny komitet na czele wzmiankowazego tajnego związku; zważywszy 9) że centralny komitet warszawski jako Rząd narodowy pismem z datą: Warszawa 8 kwietnia r. b. z mocy Rządu narodowego zamianował Guttrego stałym członkiem tego nowego komitetu, a to z głosem rozstrzygającym, i że Guttry przyjął to mianowanie. Zważywszy dalej, że hr. Jan Działyński jest mocno podejrzanym 1) jakoby był członkiem tego komitetu, 2) i jako taki posełał dla powstania broń i inne przybory wojenne, przezco popełnił czyn w §§. 66 i 61 Nr. 3 i 98 kodeksu karnego karą zagrożony; zważywszy dalej, że podług tego ze względu na postanowienia §§ 206, 207 i następnych postępowania karnego wniosek na uwięzienie hr. Działyńskiego zdaje się być usprawiedliwionym, a zwłaszcza, iż tenże oddalił się z Poznania i obecny jego pobyt nie jest wiadomym; zważywszy dalej, że wydział sądowy nie jest jeszcze uprawnionym, wydać przeciw hr. Działyńskiemu rozkaz uwięzienia, a względnie list gończy, ponieważ tenże, jak wiadomo, jest członkiem Izby poselskiej, a art. 84 ustawy konstytucyjnej dla państwa pruskiego z 31 stycznia stanowi etc.“

Wyrok sądu obwodowego w Wągrowcu względem p. Guttrego opiewa:

„Zważywszy, że podług dotychczasowych poszukiwań policyjnych istnieje w w. ks. Poznańskiem tajne stowarzyszenie z pewnemi organami, którego celem jest wspierać obecne powstanie w królestwie Polskiem, posełać tamże ludzi, broń i pieniądze i przyczyniać się tym sposobem do odbudowania królestwa Polskiego; zważywszy dalej, iż jak się pokazuje obywatel Guttry jest członkiem tego związku tajnego i jeneralnym komisarzem Rządu narodowego, i jako taki był czynnym, że jednakowoż do uwięzienia członka Izby poselskiej, musi być podług art. 84 l. c. udowodniony pozytywnie czyn zbrodniczy, tak, iżby na pierwszy rzut oka można go było poznać, musi — innemi słowy — zachodzić schwytanie na gorącym uczynku, co się nie stało, albowiem w tem, iż Guttry był jeneralnym na Poznańskie komisarzem Rządu narodowego, nie masz jeszcze żadnego czynu karygodnego, a uwięzienie mogłoby wtenczas dopiero być uzasadnione, gdyby Guttremu dowiedziono czynność karygodną, właśnie dziś np. spełnianą lub wczoraj dopiero spełnioną: wniosek prokuratorji królewskiej o uwięzienie posła Guttrego, jako przedwczesny, nie da się usprawiedliwić §fem 84 l. c.“

Izba berlińska jeszcze nie orzekła w tej sprawie. P. Guttry znajduje się za granicą. Hr. Działyński zaś, który odznaczył się znakomicie w boju pod Ignacewem, podziela dalej los oddziału Taczanowskiego.

Do Nadwiślanina piszą z Warszawy dnia 17. maja: Oddziały Kononowicza i Jankowskiego stoczyły dnia 14. we czwartek pomyślną dla naszego oręża walkę z Moskalami w lasach Rozmiszewskich nad Pilicą. Kononowicz stał tam obozem, a Jankowski przeszedł przez Wisłę i przybliżył się do niego. Trzy roty piechoty moskiewskiej, szwadron dragonów i coś kozaków podsunęło się do nich, nie wiedząc nic o Jankowskim. Naszych było około 800 ludzi, piechoty i kawalerji, ale ledwo połowa miała broń palną, a byli tacy, co nawet i kosy nie mieli. O godzinie 4 rano zaczęli moskale spędzać nasze pikiety: powstańcy uformowali się w części lasu ze trzydzieści włók przestrzeni mającego, wystającej prostokątem tak, iż po obu stronach były pola. Moskale posuwali się utrzymując tyralierski ogień, i natrafiwszy na pusty obóz naszych, z szałasów chróścianych tylko złożony, spalili go. Sądzili, że otoczyli powstańców, a rzeczywiście sami byli otoczeni, bo Jankowski ze swym oddziałem z 200 ludzi złożonym stał po za nimi od Rozmiszewa. Natrafiwszy na oddział Kononowicza rozpoczęli rotowy ogień, na co nasi także dzielnie odpowiadali. Po półtorsgodzinnem strzelaniu, gdy i oddział Jankowskiego zaczął mocno prażyć z tyłu, cofnęli się moskale. Jankowski, ulegając przeważającej sile, cofnął się w bok, a moskale zajęli wieś Rozmiszew. W czasie tej walki, kilkakrotnie moskale naszych wypierali z pozycji, to znowu nasi moskali. Kononowicz odcięty został od swoich i pędzony przez dragonów, o mało nie dostał się w ich ręce, ale szczęśliwie umknął i potem znowu połączył się z oddziałem. Dowodzący na jego miejscu major Nałęcz otrzymał postrzał w ramię i uniesiony został z placu bitwy, ale mimo to dzielni nasi żołnierze nie dali się wyprzeć z pozycji. Walka ta skończyła się o 11 rano. Po południu przybiegli chłopi z Rozmiszewa, donosząc naszym, że moskale w Rozmiszewie rabują założony tam magazyn żywności, pakują na wozy i chcą uwozić. Wybrano na ochotnika stu strzelców i 200 kosynierów, którzy podsunęli się pod wieś i pełzając na brzuchu w dość już dużem życie, zaczęli strzelać na moskali. Rozpoczęła się znów bitwa. Kiedy nasi podsunęli się już dość blisko, zerwali się kosynierzy i uderzyli na moskali. Ci wkrótce zrejterowali na wieś, tam znowu zajęli domy i odstrzeliwali się. Pod wieczór opuścili wieś, udając się do Białobrzeg. Nasi przeszli Pilicę, udali się do Warki, tam przenocowali, a nazajutrz w piątek, przeszli znów na prawy brzeg Wisły. Moskale chwalą nadzwyczaj jego męztwo, którego nie pierwszy już raz doświadczyli. Ma mały oddział, ale dzielny i dobrze uorganizowany. W tej bitwie z naszej strony poległo dwudziestu kilku, a 37 jest rannych, których moskale nie podobijali, bo nie mieli czasu, uciekając sami. Zresztą w Rozmiszewie, jak mi mówił świadek naoczny, znosili rannych, zarówno swoich jak naszych do dworu, gdzie wszyscy jednakowe odbierali opatrzenie od kobiet. Moskale pochowali 57 swoich, nie mogli jednak wszystkich z krzaków powybierać i polecili wójtowi miejscowemu, aby resztę pochował wraz z poległymi Polakami. W ogóle rannych i poległych z ich strony ma być sto ośmdziesiąt kilku - między tymi kilku oficerów.

W Warszawie dnia wczorajszego wyciągnięto z Wisły opakowane ciało jakiegoś mężczyzny, w kłąb związanego, ubranego w piękne czarne odzienie, w lakierkach na nogach. Ponieważ uszy miał oberżnięte, to sądzić należy, że niemi zasługiwał sobie na los, jakiego doznał.

Po niektórych pałacach rządowych, jak np. namiestnikowskim, moskale uczą się na podwórzach jak mają strzelać na ulice; po dwóch podbiegają do sztachet, stają jeden za drugim, strzelają niby, odbiegają za filary, tam stają w szereg, nabijają broń i t. d. Domy na Krakowskiem Przedmieściu, które rząd zakupił na rozebranie, obrócone zostały na rodzaj koszar.

Donoszą do Czasu:

Warszawa 24. maja. Z województwa Augustowskiego dochodzą nas wiadomości pewne a pomyślne: powstanie rozwija się tam jak najlepiej; oddziały mnożą się i wzrastają. Prócz oddziałów pułkownika Andruszkiewicza i podpułkownika Wawra, które kilkakrotne boje już staczały, dowiadujemy się o istnieniu trzech nowych: Mroczkowskiego, Hłaski i Suzina, a donoszą nam, że wkrótce utworzą się jeszcze dwa nowe. Bardzo pomyślną jest wiadomość, że oddziały te w połowie z miejscowych włościan są złożone. Włościanie usposobieni są jak najlepiej, niektórzy nawet dają składkę i zboże; tak np. parę dni temu włościanin z kalwaryjskiego powiatu przyprowadził do obozu Wawra syna z koniem i 50 talarami, wymawiając dowódzcy, dlaczego niema składek na włościan rozłożonych; przyjęty chłopak do wojska, przyciągnął bezzwłocznie 10 iu chłopców z tej samej wsi za sobą.

Oficerowie z wojska moskiewskiego uciekają do powstańców, odezwa Rządu narodowego wywiera skutek.

Usposobienie ludu między Narwią a Bugiem w Pułtuskiem i Ostrołęckiem, nie pozostawia nic do życzenia. Dowódzca dwóch oddziałów w tamtych okolicach konsystujących, major Frycze, podejmuje się w tydzień wystawić oddział nowy z 1000 ludzi, broni mu tylko brak.

Włościanie w tamtych powiatach, wszystkich podejrzanych i ajentów rządu moskiewskiego chwytają sami i dostarczają do obozu, o każdym ruchu wojsk najezdniczych donoszą; jednem słowem, potrzeba tylko, aby rząd moskiewski, jak ma projekt, utworzył ową straż chłopską i dał włościanom tamtych okolic broń do ręki, a wkrótce cały ten zakątek ziemi naszej wolnym mieć będziemy od wrogów.

W dniu 16 maja w mieście Kowalu, sąd doraźny wojenno-polowy, wydał wyrok śmierci na trzech uciekinierów: Stanisława Moraczewskiego z Dębnik, Rocha i Jana Sokołowskiego z Kowala, którzy samowolnie opuściwszy szeregi powstańcze, dopuszczali się rabunku i zbierali nieupoważnieni składki od obywateli okolicznych. Aresztowani, po przesłuchaniu ich obrony, jakoteż świadectw członków organizacji miejscowej, zostali egzekwowani.

W tej chwili odbieram wiadomość, że wczoraj zaszła potyczka w okolicach Ostrowa w ostrołęckim powiecie, stoczona przez jeden z oddziałów majora Fryczego, pod jego dowództwem. Moskale mieli ponieść znaczne straty i cofnęli się w nieładzie. Z naszej strony między zabitymi wymieniają instruktora Laskowskiego.

Rząd moskiewski wydaje pod napisem: *Wiadomości o wybuchłych w południowo zachodnich guberniach* (Wołyń, Podole i Ukraina) *nieporządkach*" biuletyny wojenne, z których otrzymaliśmy n. 3 i 4.

Numer 3. z d. 1 (13) maja opiewa:

„Doniesień o znaczniejszych działach naszych wojsk przeciw bandom buntowników nie otrzymaliśmy.

O zgromadzonej w Tereszkach w powiecie skwirskim (na Ukrainie) bandzie doniesiono nam, że banda ta przeszła przez wsie Tcharówkę, Kamienną Groblę, Taborowe Czubińce, Nowosielicę, Sawarce, Parypsy do Charlejówki. Zorganizowana w Werchownie banda udała się w tymże samym kierunku na Makarówkę i Wasylówkę. — Widocznie obie te bandy zamyślają złączywszy się przebrać w lasy po za Charlejówką, graniczące z lasami powiatu żytomierskiego.

Trzech ludzi z tych band schwytali już chłopi i aresztowali. Ku Charlejówce wyprawiona komenda białostockiego rezerwowego pułu na podwodach.

W mieście Skwirze pokój zupełny.

W powiatach: wasylkowskim, kijowskim i taraszczańskim trwają ciągle ruchy band, mianowicie ku północy.

Aby nadać jedność wszelkim rozporządzeniom gwoli zwalczania i zniszczenia band buntowniczych, mianowany został d. 29. kwietnia (11 maja) dowódzcą wszystkich wojsk, rozłożonych w powiatach wasylkowskim, taraszczańskim, skwirskim, kaniowskim i kijowskim, komendant 2. brygady saperów, jenerał-major Krenke.

Z gubernji Podolskiej wiadomości nie mamy żadnych. W graniczących z królestwem Polskiem powiatach gubernji Wołyńskiej, według doniesień adjutanta hr. Rzewuskiego, panuje pokój zupełny. W Kijowie pokój był naruszony."

Numer 4. z d. 2 (14) maja opiewa:

„Według doniesień z Białocerkwi (na Ukrainie) otrzymał komendant 6. bataljonu saperskiego podpułk. Korsakow d. 27 kwietnia (9 maja) wiadomość: 1) że zbrojna banda przeprawiła się z 26 na 27 kwietnia (z 8 na 9 maja) przez rzekę Roś pod wsią Troszki na prawy brzeg, i pociągnęła ku wsi Jabłonówce; 2) że w lasach powiatu taraszczańskiego w pobliżu miasta Rokitna, spostrzeżono znaczne bandy.

Podpułk. Korsakow wnosząc z kierunku band, że zamierzają złączyć się w okolicach Rokitna, wysłał na podwodach kapitana Fochta z 110 ludźmi ku wsi Jeziernie z rozkazem, aby ścigać bandę, jeżliby go uprzedziła w Jeziernie, w kierunku na miasto Nastaszkę. Oraz wysłano kapitana Czystiakowa z oddziałem 80 ludzi wprost do Rokitna. Prócz tego, d. 28 kwietnia (10 maja) podpułk. Korsakow otrzymawszy wiadomość o pojawieniu się bandy buntowników w okolicach Sieniawy, wysłał natychmiast do ścigania jej oddział 70 ludzi pod wodzą kapitana Tychenko.

Komenda kapitana Fochta, przeszedłszy przez Olszankę, Jeziernę i Nastaszkę, nie znalazła śladu buntowników, którzy według otrzymanych doniesień, rozprószyli się w lasach taraszczańskich. Kapitan Focht wrócił do Białejcerkwi nadedniem 28 kwietnia (10 maja). Kapitan Czystiakow z powierzonym mu oddziałem wyruszył o godz. 5 po połud. d. 27 kw. (9 maja) przybył o godz 4 rano do wsi Żytnogóry, przeszedłszy przez Błoszczeńce i Czepielówkę i nie spotkawszy nigdzie buntowników.

Z otrzymanych doniesień w Żytnogórach okazało się, że banda znachodzi się koło wsi Sawińce Kapitan Czystiakow z oddziałem swoim ruszył natychmiast w tę stronę, wraz z pieszymi chłopami i dopadł bandę pod Rozalówką. Spostrzegłszy nadciągające wojska, rzucili się zrazu powstańcy ku Mirówce a potem ku Spendówce. Ścigając buntowników w trop, zmusił ich kap. Czystiakow zwrócić się na Uzin, gdzie przed zgromadzonemi z okolicy chłopami banda 40 ludzi broń złożyła. Podczas ścigania ubito powstańcom 10, raniono 4. Z naszej strony padło 2 chłopów, 1 raniony. Oddział zatrzymał się dla wytchnienia w Uzinie. Tamże na żądanie policji wyprawił d. 28 kw. (10 maja) podpułk. Korsakow i raporszczyka Arhamakowa z 70 ludźmi.

Z Bohusławia otrzymano doniesienie, że buntownicy d. 27 kw. (9 maja) rano opuścili Bohusław i jak słychać udali się w lasy między wsiami Koszowatem, Łuką, Sinicą i Stepkiem. W ślad za buntownikami przybyły do Bohusławia, dążąc na leże do powiatu czerkaskiego, 2 roty 4. bataljonu podolskiego rezerwowego pułku pieszego, i 3 roty 4. bat. pragskiego rezerw. pułku pieszego, pod komendą pułk. Żerdewa i 1 wzwod saperów z rezerwowego półbataljonu saperskiego, koło g. 8 po południu. Po naradzie komendantów oddziałów z naczelnikiem policji kaniowskiej, kolumna rozdzieliła się na dwie części, które też d. 28 kw. (10 maja) o świcie ruszyły: pierwsza pod wodzą pułk. Żerdewa, 3 roty pragskiego bataljonu, na Sinicę przez las mołodecki, ku Łuce i Koszowatej; druga, reszta pół trzecia roty, pod wodzą puł. Żukowa, drogą do Baraniego Pola, także ku Łuce, gdzie oddziały miały się połączyć. Pułk. Żukow z swoim oddziałem nie znalazł buntowników. Przybywszy atoli do Łuki, usłyszał wystrzały za wsią, i obróciwszy się natychmiast ze wsi, spostrzegł bandę 300 ludzi, których część trzecia była na koniach.

Na widok wojska, banda rzuciła się spiesznie do ucieczki Pułk. Żukow pędził za nią do Wowkobrusieńskiego pola, gdzie się banda ostatecznie rozprószyła, i oddział niebawem ruszył lewem skrzydłem ku prawemu skrzydłu Żerdewa, który przy ściganiu dopadniętej bandy, położył buntownikom do 60 ludzi trupem. Nadto przy powrocie oddziału Żukowa do Łuki dla odetchnięcia, znaleziono prócz wymienionych w oddziale Żerdewa, jeszcze 25 zabitych buntowników. Do niewoli wzięto 20. Z naszej strony padł 1 szeregowy, 4 ranni, z pragskiego rezerwowego pułku pieszego. W oddziale pułk. Żukowa nie było ni rannych ni zabitych. Chłopi pomogli wiele wojsku: schwytali oni 20 Polaków. Chłop ze wsi Łuki, Hryćko Krawczenko, dojrzawszy buntownika, który zabił szeregowca z pułku pragskiego, rzucił się nań i pojmał.

Dla jedności w działach przeciw buntownikom, którzy się pojawili w zwinogrodeckim i innych powiatach, naznaczony naczelnikiem wojskowym na powiaty zwinogródecki, czerkaski, czehryński i humański, jenerał-lejtnant Baggowut. Wyznaczone zaś przeciw przeciwstańcom w powiatach berdyczowskim i żytomierskim wojska, powierzono naczelnikowi gubernji wołyńskiej.

W gubernji Podolskiej nie spostrzeżono band. W Kijowie spokój.

Kronika.

* Nie donieśliśmy jeszcze iż aresztowani dnia 22 w Tarnopolu dwaj podróżni, Catargis i Richardot, przywiezieni do Lwowa, zostali nazajutrz wolno puszczeni, i odjechali swobodnie do Paryża. Minister Catargis w Jasach jest bratem aresztowanego i poświadczył jego tożsamość. Zapewne do ich uwolnienia przyczyniła się telegraficzna wiadomość z Bukaresztu, iż właśnie tam dnia 23 maja jawnie i otwarcie z dwoma adjutantami przybył jenerał Türr i stanął w pałacu rządowym księcia Kuzy. Sobowtór jego nie mógł się więc znajdować wtedy we Lwowie. Powodem do aresztowania miało być podejrzenie dyrektora policji w Czerniowcach, który już po odjeździe z tamtąd dwóch podróżnych, dostrzegł w rysach jednego tożsamość z fotografją Türra. A gdy Türr jest jasny blondyn, a Rumun oczywiście brunet, więc domyślał się iż ma farbowane włosy. Zarastająca świeżo golona broda przekonała o fałszywości domysłu.

* W Ponikwie, dobrach uwięzionego hr. Seweryna Borkowskiego, rewidowano dnia 24 i 25 bm. w asystencji wojska, cały zamek i zabudowania gospodarskie, szukając za prochem i amunicją.

* Wczoraj na kolei żelaznej przytrzymała tutaj c. k. policja dwie beczki z bronią i uwięziła spedytora Sokala.

* Wczoraj w hotelu pod Jeleniem uwięziła c. k. policja i osadziła w kordegardzie p. Gustawa Kropińskiego, przebywającego tu za paszportem angielskim.

* Wczoraj wypuszczono z więzienia kryminalnego p. Niewiadomskiego. Pokazało się bowiem iż półtora miesiąca siedział zupełnie niewinnie.

* W Mielnicy zabrały władze austrjackie kilkadziesiąt siodeł i czapraków.

* Wedle Krak. Ztg. odstawiono do Krakowa 23 bm. z Rzeszowa i Tarnowa 2 powstańców, a przy rewizji w w szynkowniach aresztowano 3 powstańców i Ochotników.

* Dnia 24 bm. przewieziono przez Kraków ze Lwowa 59 powstańców, przeznaczonych do internowania w Ołomuńcu, do którego transportu przyłączono 1 powstańca. Równocześnie wywieziono z Krakowa 1 ochotnika z Turynu, mającego być wydalonym zagranicę monarchji.

* Dnia 25 bm. odstawiono do Krakowa z Rzeszowa 6, z Chrzanowa 2 powstańców, którzy się schronili na terytorjum austrjackie.

* Dnia 17 b. m. przytrzymały patrole wojskowe wóz z bielizną i pościelą niedaleko Ryszkowej Woli w powiecie sieniawskim, dnia 21 bm. przytrzymany został w w Nowej Grobli w powiecie lubaczowskim wóz z 5068 paczkami ostrych nabojów i 72 kosznlami.

* Ograniczenie wolności, jakiego teraz doznaje w Josefstadzie jen. Langiewicz, jest tak wielkie, iż mu nie wolno nawet wychodzić na wały forteczne Gdy wyjdzie na przechadzkę w towarzystwie obowiązkowem oficera, nie wolno nawet, z niewiadomej przyczyny, przyłączać się doń innym c. k. oficerom. Gdy pojawi się w miejscu jaki mężczyzna, nie całkiem gładko ogolony, biorą go zaraz pod dozór, widząc w nim Polaka mającego ułatwić jenerałowi ucieczkę. Tak pisze pragska Politik.

W Nakle odbyli rewizję bezskuteczną u tamtejszego księgarza p. Podgórskiego burmistrz miejscowy wraz z komisarzem obwodowym. W skutek tego p. Podgórski miał się podać do dymisji jako radca miejski.

D. 21. b. m przywieziono do Śremu dwóch Francuzów aresztowanych u p. Moraczewskiej w Chałowach. Pomimo, iż mieli paszporta legalne, osadzono ich w więzieniu Karazm.

Odbyła się najściślejsza, bezskuteczna wszakże rewizja u p. Otockiego w Golewie.

D. 21 b. m. aresztowanym został w Graboszewie w Wrzesińskiem p. Kazimierz Wilkoński po poprzedniej bezskutecznej rewizji.

* Wyjmujemy z Dziennika Pozn. następujące doniesienie z Ostrowa z d. 19 b m:

Uwięzionych tutaj, p. Kurnatowskiego i księdza Antoniewicza, odwieziono dzisiaj do Poznania. Od więzienia aż do gmachu pocztowego eskortował ich oddział ułanów a w dalszej podróży przymusowej towarzyszyć im będzie dwóch żandarmów. Tłum ludzi obojej płci i każdego stanu otaczał wczoraj wieczorem więzienie i znowu dziś rano przed niem się zebrał, by się z księdzem Antoniewiczem pożegnać. To też, gdy go przestępującego próg więzienia ujrzano, cisnęli się wszyscy do niego i objawiali słowami i twarzami smutek, wyrażającemi a nawet łzami, jak boleśnie im było rozstawać się z kapłanem, który gorliwością w pełnieniu służby bożej, dobrocią serca i szlachetnością charakteru zjednał sobie miłość i szacunek powszechny."

* W Igławie pochowano 19 b. m. kapitana Otockiego.

* Prezydent pruskich ministrów p. Bismark miał otrzymać pocztą jako prezent z Warszawy elegancką szkatułkę drewnianą z stryczkiem ozdobnym kokardą w barwach królewsko-pruskich, czarno białą. Czy zasłużony to dar? sądzimy że nie. Bliski już może ten czas, gdzie uznane zostaną powszechnie zasługi około sprawy polskiej, położone przez tego nowoczesnego mimowolnego Wallenroda pruskiego.

* Korespondent do jednego pisma niemieckiego opisuje w następujący sposób zgłodniałość oficerów moskiewskich. Obywatel jeden z Kongresówki, Niemiec z rodu, miał u siebie na śniadaniu oddział dragonów moskiewskich z 16 oficerami. Dla szeregowców żądano po 2 funty chleba, do tego po odpowiednim kawale słoniny i po kwarcie wódki, 16 zaś oficerów spożyło w przeciągu półtora godziny, które przebywał w domu, 120 jaj, 2 wielkie szynki wędzone, pewną ilość sera, masła i wypili 100 flaszek piwa, naturalnie z dodatkiem dobrej porcji wódki — prawda, że półtora dnia przed tem nic nie jedli.

Ze Lwowa.

* (KB) Od dwóch miesięcy nie byłem we Lwowie Przybywszy tu dni kilka temu, zdawało mi się, że jestem niby we Francji, niby w Moskwie. Owa młodzież nasza, tak troskliwa do niedawna o przechowanie oznak narodowych, jak widzę sprzykrzyła już sobie czapki polskie, bo co krok spotykam magierki, wynalezione we Francji a dziś rozdane całej armji moskiewskiej Przyznaję w pokorze ducha, że należę do tych, którzy się noszą po francuzku. Dla czego, to sam dobrze nie wiem — z nałogu — ale w ubiorze moim jest konsekwencja — jest to już ubior powszechny; ale wdziać kapotę lub czamarkę, buty na wierzch, a głowę nakryć jakąś krymką francuzko-moskiewską, tu zaprawdę nietylko niema konsekwencji, ale jawne szyderstwo.

Nie kapota, nie buty są godłem naszego ubioru, — one są wspólne wszystkim Słowianom z małemi odmianami. — Sami Świętojurcy nie mogąc wynaleźć nic innego przyjęli nasze kapoty. Znamieniem zewnętrznem Polaka jest rogata czapka. W całej Europie i Ameryce żołnierza polskiego przedstawia ułan i krakus; w rysunkach, wyobrażających narodowe trofea, czapka rogata leżąca na ziemi, jest zrozumiałym dla całego swiata znakiem; — w całej Europie i Ameryce niewiasta z rogatą czapką na głowie wyobraża Polskę. Zasadzcie jej waszą krymkę i spytajcie czyby ją poznano. Pan Carré przedstawia Mazepę, aktorowie jego ubrani są z hiszpańska po węgiersku, ale mają rogate czapki a widocznie po całej Europie poznają w Mazepie scenę polską.

Panowie! poniewieraliście nas nie mało za ubior francuzki, milczałem pokąd wasz był polski. Mówiliście, że nie mamy narodowego uczucia; a my wam teraz powiemy że w niczem dotrwać nie możecie, że sama narodowość wam się przykrzy, jeżeli trwa za długo. Wymawiacie się dogodnością prostych daszków; czyliż nie można użyć prostego daszka do czapki czworograniastej przykrojonej stosownie, na fason francuzki, ale zawsze znamionujący polskość?

Niekiedy bagatele bywają ważne.

Z Cieszanowa dnia 25 maja.

* ††† Temi dniami utraciliśmy dwóch z tutejszych rannych, tj. dr. Stanisławowskiego i p Zalińskiego. Obaj młodzi, dzielni, pałający gorącą miłością wolności i ojczyzny, odnieśli w boju z dziczą moskiewską 6. b. m. śmiertelne strzały w piersi i ulegli takowym, pierwszy 13, drugi 16 dnia po zranieniu. W smutku pogrążeni stają nad ich grobem tak ojczyzna, jakoteż rodzice i krewni, utraciwszy w nich młodzieńców rzadkich przymiotów i pełnych nadziei na przyszłość Po tej smutnej wiadomości chcę przejść do innego przedmiotu, chcę wam donieść o szlachetnem postąpieniu sobie p. Karcza, lekarza z Jarosławia W parę dni po utarczce d. 6 b. m. pojawił on się był tutaj między innymi lekarzami, spieszącymi tu z bliska i z dala z pomocą. Pobywszy jednak zaledwie dni kilka, począł dziwić się i szemrać, że jeszcze nikomu na mysl niewpadło, podsycać jego dobre chęci notami bankowemi. Dowiedziawszy się o tem nasz szpitalowy intendent, oświadczył p. Karczowi, iż jest każdej chwili gotów żądaniu jego zasady uczynić, prosząc go zarazem, aby powiedział ile sobie likwiduje. Na to odrzekł mu pan Karcz te pamiętne słowa: „Mógłbym wprawdzie żądać 20 a nawet 30 złr. na dzień, ale chcę być wspaniałomyślnym i przeto nie wymagam więcej dziennie, jak tylko 10 złr." Poczciwy intendent, jakkolwiek rozczulony podobną wspaniałomyślnością i skromnością żądania, poważył się jednak zrobić p. Karczowi uwagę, iż nawet rząd c. k. austrjacki niepłacił podczas kampanji więcej, jak po 3 złr. chirurgom, a po 5 złr. doktorom Koniec końcem wypłacił p. intendant p. Karczowi za 7 dni 70 złr. w. a., przewidując bezowocność narażenia wspaniałomyślności p. Karcza na jeszcze dalsze próby.

W czasach Rzymianów stawiała ojczyzna swym obywatelom za czyny poświęcenia się marmurowe posągi, my zaś nie możemy jeszcze dziś tego uczynić, przeto oddajemy p. Karczowi tylko tę cześć, iż podajemy jego imię do wiadomości współczesnych.

Teatr. Jutro na dochód p. Józefy Rutkowskiej, po raz pierwszy, **Porywczość kapitana Tic**, komedja w 3 aktach; poczem nastąpi: **Pierwsza lepsza**, komedja w 1. akcie Aleksandra hr. Fredro.

Ostatnia poczta.

Rozmaite pogłoski o rzezi w krajach Zabranych są fałszem, rozsiewanym przez takąż samą jak w Krakowie ajenturę moskiewską w Radziwiłowie i w Husiatynie.

Najlepszym zaś dowodem, że usposobienie ludu dla powstania jest przychylne, jest okoliczność, o której donosi wczorajsza Gaz. Lwowska, że powstańcy nie łączą się nigdzie w większe oddziały i operują małemi korpusami. Całkiem spokojnie po 50—60 przybywają do gmin, i bez przeszkody zaopatrują się w żywność. Władze moskiewskie za przybyciem ich znikają, wracając później gdy powstańcy się wydalą.

Koło Miropola na Wołyniu dwie potyczki stoczyli powstańcy. Jedną d. 17 b. m. mieli powstańcy miejscowi z moskalami zaraz przy pierwszym wybuchu. Drugą d. 20 b. m. powstańcy idący z Połonnego. Obie wypadły pomyślnie jak na początek. O potyczce pod Równem, jak to uprzedził słusznie wczorajszy korespondent brodzki, nadszedł wczoraj rzeczywiście telegram do Gazety Lwowskiej, a dziś ukaże się zapewne i w dziennikach wiedeńskich, że powstańców zginęło aż do 1500, a moskale odebrali im jedno działo. Tymczasem powstańcy na Wołyniu nie mają dział, — i przypominamy, że źródłem telegramu tego są czynownicy w Radziwiłowie.

Z Kalisza d. 22 maja piszą do Bresl. Ztg., iż oddział ochotników, około 2800 ludzi liczący, pod dowództwem Oborskiego wyruszył z Szadka w celu połączenia się z innym oddziałem, stojącym w mieście Łodzi, w sile 2500 ludzi. Uwiadomieni o tem moskale zabiegli im drogę od Tuczyna i przeszkodzili połączeniu. Powstańcy cofnęli się do Łasku i Pabianic, przy szosie z Szadka do Łodzi. Dalej pisze korespondent, że powstańcy zatrzymali pocztę idącą z Łodzi do Kalisza, przeczytali listy i zapieczętowali prywatne na powrót. Z Kalisza dnia 22 maja wyruszyła załoga i udała się do Turku i Uniejowa.

Tenże sam korespondent pisze potem z Kalisza dnia 24 maja, iż dnia 23 maja między Turkiem a Uniejowem przyszło do walki między Moskwą a powstańcami i że *Moskwa po zaciętej walce poniosła zupełną klęskę.*

W Modrzejowie ¼ mili od Sosnowic i w pobliżu Dąbrowy, gdzie Moskale w znacznej liczbie stoją, dnia 25 bm. w nocy między 2—4 godziną zrana patrol polski z 25 ludzi złożony zabrał kasę żupną za kwitem.

D. 23 b. m. przejechał przez Skalmierzyce (na terytorjum poznańskiem) pod eskortą kozaków a później ułanów pruskich, jak mówiono, pułkownik moskiewski Bogatka. Tymczasem jestto prosty szpieg, który wystąpiwszy dawno już z wojska, na początku powstania zjawił się w Kaliskiem i począł nawet organizować oddział polski. Miał udział w pochwytaniu kilku osób u pp. Neugebauerów (w lutym), i wkrótce otrzymał od Rządu narodowego wyrok. Przed spełnieniem takowego wyniósł się, a wojsko pruskie dało eskortę honorową szpiegowi.

W Odesie porozrzucano 10. b. m. na wielu miejscach plakaty w moskiewskim języku, oznajmujące, iż wkrótce spalone zostaną: dom hr. Leona Potockiego, w którym mieszka jenerał-gubernator Kotzebue, następnie wszystkie domy na placu Katarzyny, a nakoniec Duma (magistrat) i budynek policji. Ponieważ niedawno temu przed spaleniem budynku telegraficznego również plakaty, zapowiadające podpalenie tego budynku, porozrzucane były, przeto wszyscy czynownicy moskiewscy, zamieszkujący wymienione domy, są w największej trwodze, tem bardziej, że kazano im przygotować wszelkie środki ratowania w razie pożaru.

Kraków 27. maja.

(SKI) Jakkolwiek, jakem to w ostatnim moim liście donosił, roboty Muchanowa nie wydają pożądanych dla Moskwy owoców, są one jednakże o tyle niebezpieczne, że mniej rozważnych obałamucić mogą. Ajenci Moskwy bowiem dopuszczając się fałszywego werbunku, płacą niby to żołd dającym się uwieść, i potem naznaczają punkta jakieś zborne, o których potem denuncjują tutejszym władzom, a policja zabiera ich i aresztuje. — Słyszałem, że wczoraj miał się tu wydarzyć taki wypadek. Muchanow sam wyjechał dziś ztąd do Lwowa. Wyjechał zaś w pojeździe do Podłęża, a z tamtąd pospiesznym pociągiem dalej. Tymczasem zaś jego płatnicy rozsiewają tu najróżnorodniejsze plotki, które w miarę potrzeby najsprzeczniejszym ulegają modyfikacjom. Wczoraj u. p. rozeszła się trwożna wieść po Krakowie, że w nocy będą się odbywać we wszystkich domach rewizje, a dziś gdy się ta wieść okazała bajką, rozgłoszono znowu, że wszystkich internowanych w Igławie i Ołomuńcu uwolnią, że osobny dodatek do Czasu o tem doniesie dzisiaj, że to jest skutek ultimatum do Wiednia z Paryża i Londynu i t. d. Wszystko to jednak jest tylko bajką. — Nadzieję interwencji różne wieści utwierdzić koniecznie usiłują.

W Dąbrowie, w Krakowskiem, ukazał się oddział mały powstańców; a kwatermistrze wyszukiwali mieszkań na 1000 przybyć mających żołnierzy polskich. O tym oddziale nie było jeszcze wzmianki w żadnej gazecie. Patrole zmniejszone wprawdzie, chodzą jeszcze po rynku, aresztowania i rewizje nie ustają.

Telegramy Gazety Narodowej.

Berlin 28 maja rano. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Izby niższej odczytano odpowiedź królewską na adres Izby. Król czyni Izbę odpowiedzialną za nieporozumienie między nią a ministerstwem. Poczem minister Bismark ogłosił, iż kadencja obecna posiedzeń Izby jest zamkniętą, wyrażając nadzieję porozumienia się z nią na przyszłość.

Wiedeń 28 maja 8 godz rano. Generalna Korespondencja dzisiejsza zawiera artykuł, w którym wypowiedziane jest przekonanie, iż obecny stan kwestji polskiej daje nadzieję spokojnego załatwienia

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Prasa Eckerta z Berlina do wyrabiania rur drenowych okazała się wielce praktyczną. Jest ona prostej konstrukcji i tania, zatem nawet dla małych gospodarstw przestępna do nabycia. W Prusiech widzieć można nawet włościan, którzy w celu odrenowania swych pól nabyli tę maszynę, a po skończonej czynności odstępowali ją innym gospodarzom. Skład tej maszyny jest taki: przygotowana glina jak na wyrób cegły, pakuje się w pudło maszyny, z którego naciśniona stemplem za pomocą lewaru, wychodzi otworami form w postaci rurek drenowych. Do obsługi drenarki Eckerta potrzeba pomocy 2 ludzi, i dziennie można otrzymać 2500 do 3000 rurek, których średnica próżni wewnętrznej wynosi $1^1/_4$ cala. Przydatną jest ta maszyna dla gospodarstw niewielkich lub niezamożnych, któreby chciały zająć się wyrobem rur, przy każdej sposobności wolnej chwili w gospodarstwie, aby częściowo drenowanie zaprowadzić na swych polach.

— Kartofle odgrywają tak ważną rolę w gospodarstwie wiejskiem, iż mniejsze ich zbiory, odnośnie do lat poprzednich, słuszną sprawiają obawę dla tych, którzy pojmują i ocenić umieją stosunki ekonomiczne kraju. Jakkolwiek urodzaj zeszłoroczny kartofli nie stawia kraj nasz w pozycji obawiania się, o jakiej wyżej wspomniano, dobrze jednak na wypadek wiedzieć, jakie środki obcy uczeni w najświeższych dziełach i dziennikach uchronienia się od zarazy kartofli i do powiększenia ich urodzajności podają.

Martel w swoich „Nouvelles recherches sur la pomme de terre" następujące w tym przedmiocie podaje rady:

1 Starać się do sadzenia wybierać ile możności gatunek zdrowy.

2. Przeznaczone do produkcji kartofle, nie wydobywać z kopców lub sklepów przed zupełnem ukończeniem zimy i dobrze je od zimna zabezpieczać.

3. Sadzić na wiosnę tylko całe i najlepiej przechowane kartofle.

4. Zrywać kwiat, jak tylko na liściach pojawiać się zaczyna, ażeby pyłek kwiatowy choroby nie rozpościerał i w ogólności, ażeby aktem reprodukcji spowodowane osłabienie rośliny pominąć.

5. Grunt na kartofle wybierać suchy nieco piaskowaty; używając nawożenia, wybierać gnój obornikowy pomieszany należycie z popiołem drzewnym lub torfowym.

6. Sadzić jak się da najwcześniej, ażeby przybliżyć czas dojrzenia przed nadejściem zarazy, która zwykle w sierpniu objawiać się zwykła.

— Na targach węgierskich przeciętne ceny zboża: mierzyca pszenicy 4.50, żyta 1 60, jęczmienia 1.90, owsa 1.57.

Kurs lwowski,

z dnia 26 maja.

	Dają w. a. gl.	Dają w. a. ct	Żądają w. a. gl.	Żądają w. a. ct.
Dukat holenderski	5	23	5	27
Dukat cesarski	5	25	5	30
Moskiewski półimperyał	9	3	9	16
Moskiewski rubel srebrny	1	73	1	76
Pruski talar kur.	1	64	1	66
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	75	95	76	60
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	79	75	80	40
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	74	38	75	—
Pożyczka narodowa. (bez kuponów)	80	53	81	23
Akcye kolei żel. gal. (bez kuponów)	298	—	201	—

Kurs wiedeński,

z dnia 26. maja.

	W. a. gl.	W. a. ct.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	76	20
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	80	80
Akcye banku narodowego za 1000 gl.	794	—
Akcye Towarzystwa kredyt. na 200 gl.	192	50
Londyn 10 funtów sterlingów	111	90
Dukaty cesarskie sztuka	5	30
Śrebro za 100 zł. w. austr.	110	75

Przyjechali dnia 25 i 26 maja.

PP. *Orłowski O.* z Połowiec, Tarnowski F. z Kolędzian, Horodyski K. z Tłusteńka, hr. Łączyński A. z Warszawy, Krasowski H. z Podola, Smoliński I. z Podola, Swieżawski A. z Szczepiatyna, Markiewicz z Kijowa, Prek S. z Zagórza, Pragłowski A. z Komorowiec, dr. Gottleb K. z Brzeżan, Jasiński F. z Zahajpola, Donigiewicz A. z Bazaru, Abrahamowicz D. z Targowicy polnej, hr. Bobrowski K. z Rekliniec, Croise L. z Koszelowa, Płuciński F. z Ulejna, Mniszek A. z Stubienka, Augustowski A. z Bessarabji, Greczan B. z Bakőun, hr. Golejewski K. z Krzywcza, Herlth F. z Uniatycz, Załęski S. z Nadycz, Karmowski A. z Gumowic, Andrianów E. z Kiszenewa, hr. Humnicki W. z Rozpucia, Lencewicz E. z Salimowa, Strzelecki K. z Złoczowa, Malczewski A. z Pleśna.

Wyjechali dnia 25 i 26 maja.

PP. Gurski S. do Załościa, hr. Lanckoroński T. do Poddubiec, Sadowski M. do Krakowa, Laceszko J. do Jas, Trompeter R. do Brzeziniec, Szymański R. i Siemiński J. do Wrzempsi, dr. Gottlieb K. do Brzeżan, Jaworski J. do Korzelicy, Tuszkowski S. do Polski, hr. Dzieduszycki W. do Pieniak, Znamirowski S do Sokala, Jankowski W. do Kożachowa, ks. Radziwiłł W. na Ukrainę, Bogdanowicz M. do Czachrowa, Krzysztofowicz K. do Załucza, Milowicz W. do Polski, hr. Komorowski F. do Łuczyc, Tuszyński K. do Polski, hr. Ostroróg W. do Lublina, Jędrzejewicz S. do Felsztyna.

Uwiadomienia.

Wydawca Hipolit Stupnicki. Redaktorowie: Jan Dobrzański, Witalis Smochowski. Z drukarni K. Pillera.